

## Ceny Kurjera

we Lwowie.  
Kwartalnie 3 zł. 60 ct.  
Półrocznie 7 „ 20 „  
Miesięcznie 1 „ 20 „  
Za nadsyłanie do  
domu dopłaca się 20 ct.  
miesięcznie.  
Na prowincji.  
Kwartalnie 4 zł. 80 ct.  
Półrocznie 9 „ 60 „  
Miesięcznie 1 „ 60 „  
Za granicą.  
Kwartalnie 10 mark.  
Numer pojedynczy 5 c.

# KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano.

Właściciele: **Rewakowicz Henryk i Spółka.**

## Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 centów.

**Nekrologja** lub  
Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 centów.

**Reklamy** w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Bismarko-katolickie:  
Dziś: Kwiryna.  
Jutro: Balbiny.  
Pojutrze: Hugona b.

Grecko-katolickie:  
Kiryła.  
Chryzafonta.  
Prep. otec.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA  
przy ulicy Chorążczyzny l. 5. — Nr. Telefonu 114.

KALENDARZ MYŚLIWSKI. Wolno polować na  
dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuźce i ptatwo wodne  
i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 5 g. 50 m.  
Zachód „ o 6 g. 20 m.  
Barometr 759. Pogoda.

## Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata wynosi:

w miejscu miesięcznie 1 zł. 30 ct., kwartalnie 3 zł. 60 ct.  
na prowincji miesięcznie zhr. 1.60, kwartalnie zhr. 4.80.

Za dopłatą 40 cent. miesięcznie prenumeratorem nasi nabywać mogą **Nowe Mody**.

Warszawskie „**Echo muzyczne, teatralne i artystyczne**“ dla prenumeratorków Kurjera Lwów. w miejscu miesięcznie 62 ct., kwartalnie 1 zł. 86 ct.; na prowincji miesięcznie 92 ct., kwartalnie 2 zł. 76 ct.

## Losy nauczycielstwa ludowego.

Wszystkie miasta i miasteczka, niewymienione w kl. I, II. i III. przydziela komisja sejmowa do IV. klasy i projektuje w połowie placę 450, a w drugiej połowie 500 zł. Klasa ta według projektu najmniej dozna polepszenia; gdyż w niektórych miastach płaca w tej klasie była i jest 500 a po większej części 450 zł. Zupełnie nie uwzględniała komisja szkolna miasteczek, położonych blisko wielkich miast fabrycznych i stacyj klimatycznych, gdzie droższyna jest większa niż w miastach klasy II, albo taka sama, jak we Lwowie. Np. Winniki obok Lwowa są w tym względzie najlepszą ilustracją. Jest to miasteczko zaledwie 4 km. oddalone od obrębu Lwowa, ma wielką fabrykę tytoniu, w której pracuje przeszło 2000 robotników. Jest siedzibą sądu powiatowego, notariatu, straży skarbowej i żandarmerji. Prócz tego począwszy od maja do końca września przebywa tam przeszło 80 rodzin ze Lwowa na świeżem powietrzu. Liczba ta zwiększa się w dwójnasób, gdyż w tym roku będzie otwarty nowy zakład klimatyczny i wodolecznicy E. Brajera. Droższyna w tym partykularzu niesłychana: 1 kg. mięsa takiego, jakiego we Lwowie niewolnoby sprzedawać, kosztuje 48 ct., zaś kg. wieprzowiny kosztuje 62 ct., a więc drożej niż we Lwowie. Latem nie można się dokupić masła, jaj itp. wiktualów, gdyż Lwowianie letnicy wszystko wykupują. Takie okoliczności zasługują na uwzględnienie, i Sejm, przystępując do naprawy złego, raczy to uczynić.

Inna sprawa:

W ostatnich czasach zagnieżdżył się w Galicji obyczaj obsadzania posad inspektorów szkół ludowych nauczycielami ludowymi. Pomijając pytanie, czy szkolnictwo zyska wogóle na tem, oczywistą jest rzeczą, że w pierwszej linii wychodzi to jedynie na korzyść skarbu państwa, bo obsadzając posady te nauczycielami ludowymi robi świetne oszczędności. Jeżeli inspektorem okręgowym zostanie profesor szkół średnich, pobiera wtedy całą swą placę, a nadto wypłaca rząd zastępcy tegoż także całą placę. Musi więc pokrywać „podwójne“ koszty na pokrycie „jednej“ posady. Tak samo przedstawia się rzecz, jeżeli inspektorem zostanie profesor seminarjum — a ile cierpi na tem nauka kandydatów, nie dzieci — to widzimy bardzo dobrze. Cyfry przedstawia całą tę rzecz dokładniej:

Profesor szkół średnich pobiera rocznie 1000 zł. i 250 zł. dodatku, jego zastępca to samo. Inspektor okręgowy kosztuje wtedy rząd okrągłą kwotę 2500 zł., nie licząc kosztów podróży. Nauczyciel ludowy dostaje wprawdzie także całą placę, która jest przywiązana do jego posady — lecz

wydatek ten pokrywa fundusz krajowy, a raczej miasta, które opłacają nauczyciela. Inspektor więc, jeżeli jest nauczycielem szkół ludowych kosztuje tylko 420 zł. względnie 270 zł., które to kwoty pobierają od rządu zastępcy, nowo wytworzona kasta nędzarzy nauczycielskich. Tej oszczędności świetnej zawdzięczają nauczyciele ludowi, że dziś piastują posady inspektorskie, na których zaledwie mają żyć z czego — a ich zastępcy mrą z głodu.

Kiedy w roku 1889 przyznano nauczycielom 10 proc. dodatku na pomieszkanie, spodziewali się i zastępcy pionspektorscy przyznania tego małego dodatku. Tymczasem stało się inaczej. W. Rada odmówiła nowej kaście nauczycielskiej nędznych 42, względnie 27 zł. rocznie, — a ministerstwo poparło to rozporządzenie, motywując tem, że ustawa z d. 1. stycznia 1889 nie zawiera postanowienia, aby zastępca pionspektorski pobierał do datę na pomieszkanie! *Nawet nauczycielom egzaminowanym, najlepiej ukwalifikowanym* — więc nie substytutom i abiturjentom — odmówiono pełnej płacy na zastępstwie, podczas gdy ustawa z d. 1. stycznia 1889 w art. 11. ust. c. najwyraźniej postanawia: „Nauczyciel, tymczasowo ustanowiony, pobiera całą placę nauczyciela stałego, którego miejsce zastępuje“. Jeżeli więc wszyscy nauczyciele, których rząd powołuje na zastępców, pełnią obowiązki nauczycielskie tymczasowo, powinni pobierać pełną placę i ma się rozumieć dodatek na pomieszkanie. Tymczasem, pomimo ustawy wyraźnej, nastąpiła interpretacja w ten sposób, że ustawa nie obejmuje nauczycieli, którzy zastępują ck. inspektorów na ich posadach. Wyrosła stąd nowa kasta nauczycieli, wyjęta z pod prawa.

Jakkolwiek sprawa ta oprze się o najwyższy trybunał, słuszną byłoby rzeczą, żeby panowie posłowie raczyli zainterpelować rząd, dlaczego po myśli i w duchu ustawy nie działa, przezco wytworzyła się nowa kasta nauczycielska — umierająca przy ciężkiej pracy z głodu.

## Sokół krakowski.

Na burzę zanosiło się 27. bm. na walnem zgromadzeniu członków „Sokoła“ krakowskiego. Wśród „druhów“ sokolich bowiem wytworzyła się partja zwolenników „krakusek“, a nieprzejednanych przeciwników t. z. „batorówek“, czapek obecnie używanych w stroju „Sokolów“ całego kraju. Wydział „Sokoła“ krakowskiego uchwalił zr. gdy się organizowała zbiorowa wycieczka do Pragi, aby czerwone „krakuski“, dotąd używane w „Sokole“ krakowskim, zamienić na „batorówki“, przyjęte przez 25 towarzyszy sokolich w całej Galicji. Zmiana ta czapek wywołała w pewnej części druhów krakowskich wielkie rozgoryczenie, któremu wyraz dali w podaniu, wniesionem przed kilkunastu dniami do wydziału „Sokoła“, następnie objawili je na walnem zgromadzeniu i zażądali przywrócenia malowniczych ich zdaniem i patriotycznych krakusek.

Zasadnicze postawienie tej kwestji przez p. Staszczuka na walnem zgromadzeniu i ostre zarzuty, uczynione przezeń wydziałowi, spowodowały prezesa Staszczuka do stanowczego oświadczenia, że w razie uchwalenia wniesionej przez p. Staszczuka rezolucji, wzywającej wydział do przywrócenia czerwonych „krakusek“, złoży w ręce wydziału swą godność prezesa.

Ostatecznie zgromadzenie odrzuciło rezolucję p. Staszczuka bardzo znaczną większością głosów, a tem samem uchylonem zostało niebezpieczeństwo przesilenia w zarządzie „Sokoła“. Rzecznik zwolenników „kraku-

ski“, p. Staszczuk, zapowiedział z naciskiem, iż w razie, jeśli zostanie przegłosowany, podda się uchwale większości i pierwszy przywdzieje „batorówkę“, — zastrzegając się też stanowczo, jakoby dążył do wywołania rozdzielenia w łonie „Sokoła“.

Zgromadzenie udzieliło wydziałowi absolutorjum z zarządu finansowego, i poleciło wydziałowi wejść w pertraktacje z „Sokolem“ lwowskim, celem przystąpienia do założenia się mającego związku polskich towarzyszy sokolich.

Przy wyborach uzupełniających 10 członków wydziału na przeciąg lat trzech wybrani zostali pp. Białkowski Miecz. urzędnik magistratu, Grzębski E. prof. szkoły realnej, Lewicki Włodz. akademik, dr. Nowotny Kaz. kandydat adw., Piotrowski Antoni artysta malarz, Rogowski Stan., Schramm Karol introligator, Serbowski Wal. akademik, Talowski Teodor budowniczy, Tyszecki Teofil dr. medycyny.

W skład sądu honorowego weszli pp. Pawlikowski Miecz., dr. Pieniążek Przem. dr. Weigel Ferd.

## Uroczystość Komensky'ego.

D. 28. bm. cały świat cywilizowany czcił 300-letnią rocznicę urodzin znakomitego patrioty czeskiego, filozofa i pedagoga Jana Amosa Komensky'ego. Obchodzono tę uroczystość szczególnie w Czechach i na Morawie, ale nie zapomniano o niej i w Budapeszcie i w Poznaniu. Zapomniano tylko u nas, w katolickim Krakowie i we Lwowie. W Czechach uroczystość ta przybrała, jak zwykle, charakter demonstracji politycznej i dzięki niewczesnemu wkroczeniu władz stała się przedmiotem zawziętej agitacji i przyczyniła się niewątpliwie do wzmocnienia opozycji młodoczeskiej. Telegramy doniosły już, że uroczystość nie obeszła się nawet bez aresztowań; przygotowania do niej były również burzliwe, jak nas o tem przekonuje następujące zestawienie faktów. Uroczystość Komensky'ego zamierzono obchodzić uroczystość we wszystkich szkołach w ten sposób, by dzieci w d. 28. bm. wolne były od nauki a natomiast słuchały odczytów o Komensky'm, koncertów i deklamacji na jego cześć i brały udział w obchodach uroczystych.

Tymczasem ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie, aby dzień 28. marca nie był w szkołach czeskich dniem wolnym od nauki i aby w tym dniu nie odbywały się w szkołach szczególne uroczystości na cześć Komensky'ego. Rozeszła się natychmiast pogłoska, iż na wydanie tego reskryptu wpłynęły kościelne motywa, gdyż Komensky należał do sekty religijnej, nieprzyjanej kościołowi katolickiemu. Mniemano też, iż zakaz uroczystości Komensky'ego spowodowany został pośrednio przez kardynała Schönborna. Tymczasem jednak kardynał upoważnił redakcję Czecha do oświadczenia, iż na zakaz ten absolutnie z swej strony nie wpływał, iż z ministrem oświaty w tej sprawie nie porozumiewał, że o zakazie dowiedział się dopiero z dzienników i że wogóle stoi na tem stanowisku, iż jako kardynał i prymas Czech nie jest powołanym do inspirowania organów państwowej władzy wykonawczej.

Po wyjaśnieniu tego faktu, burmistrz Szolc zwołał nadzwyczajne posiedzenie tutejszej rady miejskiej, które zgaił dłuższą przemową, wysławiającą pamięć Komensky'ego. Mowca naznaczył, iż w Komensky'm nie czci naród czeski pisarza braci czeskich, nie czci członka czeskiej emigracji, która pragnęła zwycięstwa broni protestanckiej, ale uwielbia w nim wielkiego pedagoga, który działalnością swoją przyczynił się do tego, że utworowano drogę nowożytnej cywilizacji, a w szczególności nowożytnej pedagogice. Pierwszą zasadą Komensky'ego było, iż dziecko powinno być nauczaniem



zyku ojczystym. Czesi — rzekł mówca — ubolewają, iż właśnie z tej strony, która w duchu ustaw szkolnych winna stać na straży interesów nowożytności, wyszedł zakaz obchodzenia uroczystości Komensky'ego. Zakaz ten zaniepokoił reprezentację miasta Pragi i całą ludność czeską. W końcu wniósł p. Szolc: 1) celem uczczenia Komensky'ego przeznacza rada miejska pięć tysięcy zlr. na rzecz „Ustrzedni Matice szkolska“; 2) tysiąc zlr. ofiaruje szkole Komensky'ego w Wiedniu; 3) jeden z placów publicznych będzie nazwany placem Komensky'ego; 4) w dniu 28. bm. wszystkie budynki gminne będą ozdobione flagami; 5) w imieniu rady gminnej złożony zostanie na grobie Komensky'ego w Naarden wieniec.

Te wszystkie wnioski uchwalono jednogłośnie wśród entuzjastycznych oklasków, poczem odczytano protest, jaki już wniesiony został do ministerstwa oświaty przeciw zakazowi obchodu Komensky'ego, z żądaniem, aby ministerstwo odnośny swój reskrypt z 26. lutego br. odwołało.

W Sejmie d. 26. p. Herold nazwał ministra oświaty parweniusem, a prof. Masaryk wyraził mu wdzięczność, że rozporządzeniami swymi najbardziej wspiera Młodoczechów, dostarczając im sposobności do skutecznej agitacji. Interpelację, dotyczącą obchodu Komensky'ego, wniósł także p. Tuczek w sejmie morawskim, a p. Cienciála w Sejmie szląskim. Na ostatnią interpelację odpowiedział prezydent kraju, p. Jaeger, iż zabronił obchodu w gimnazjum, ale dozwolił go w seminarjum nauczycielskim. Duchowieństwo w obchodzie tym udziału nie brało, albowiem praski konsystorz arcybiskupi już 26. stycznia rozesłał do duchowieństwa okólnik tej treści: Ze względu na zapowiedziany w różnych miejscach obchód jubileuszu Amosa Komensky'ego, Jego Eminencja wyraża życzenie, aby się duchowieństwo wstrzymało od wszelkiego udziału w tych obchodach. Trudno bowiem zapomnieć, że Komensky zajmował wrogie stanowisko względem kościoła katolickiego.

Świat naukowy czeski uczcił już 26. bm. zasługi Komensky'ego, jako męża nauki i pedagoga. Mianowicie Akademia umiejętności odbyła uroczyste posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta Hlavki. Prof. Durdik miał wykład o pansofii Komensky'ego, a dyrektor Tieftrunk o zasługach Komensky'ego około czeskiej literatury. Wreszcie zawiadomił prezydent, iż Akademia wydała właśnie korespondencje Komensky'ego w opracowaniu A. Patery.

W Budapeszcie obchodzono tę uroczystość jeszcze d. 25. bm. We wspaniałej sali węgierskiej Akademii nauk zgromadziło się nadzwyczaj liczne grono, złożone

z reprezentantów świata naukowego i młodzieży obojaj płci. Przewodniczyli: prezes akademii, bar. Lorand Eötvös i dyrektor preparandy nauczycielskiej, Peterffy. Po odśpiewaniu pieśni pochwalnej na cześć Komensky'ego przez chór preparandystów, bar. Eötvös w gorących wyrazach podniósł znaczenie uroczystości. „Jest to uroczystość nauczycieli. Nie szkarłaty i adamaszki, nie wspaniałe ubiory nadają dziś tej sali blask uroczysty, ale wyraz pietyzmu i wdzięczności. Obchodzimy pamięć Komensky'ego, którą obchodzi cały świat cywilizowany. Mąż, który jako pierwsze zadanie szkoły postawił kształcenie języka ojczystego, zasługuje na to, by uroczystość jego była świętem narodowym. Święto narodowe wszystkich narodów, gdyż szkoła Komensky'ego, która każdemu narodowi zabezpiecza życie i rozwój, nie jest wytworem nienawiści, lecz miłości ku ludziom. My mamy dość powodów i dość prawa, by presumować dla siebie odpowiednią część tej uroczystości narodów. Zgromadziliśmy się, by uczcić Komensky'ego pedagoga, filozofa, człowieka, by czerpać natchnienie z pamięci męża, który Węgrom dopomógł założyć szkołę węgierską“.

Następnie Józef Komocsy wygłosił piękną odę na cześć Komensky'ego, zaś dyrektor preparandy nauczycielskiej w Szarospataku, miejscu działalności Komensky'ego, p. Ludwik Dezső w pięknym odczycie przedstawił życie i zasługi Komensky'ego.

## Głód w Rosji.

Wymownym wyrazem głodu i obecnego położenia ekonomicznego w Rosji jest ta okoliczność, że w ciągu roku ubiegłego podatków bezpośrednich z prelimitowanej sumy 133.789.492, wpłynęło tylko 104.270.274 rubli; niedobór zatem w rubryce podatków bezpośrednich wynosi około 30 milionów.

Poruszono w sferach rządowych projekt powszechnej, mającej się o jednym czasie dokonać, rewizji zapasów chleba i zboża w całej Rosji. Wynik takowej posłuży za podstawę do akcji antigłodowej w guberniach wewnętrznych i do określenia czasu, kiedy będzie mógł rząd zezwolić na wywóz zboża za granicę. Nominacja administratorów prywatnych dróg żelaznych będzie od-tąd wyłącznie zależać od ministra komunikacji.

Do *Magd. Ztg.* donoszą z Rosji: „Jednym z następstw głodu w Rosji jest dziwne a niespodziewane zjawisko: chłopi zawierają teraz więcej małżeństw, niż zwykle. Niejaki p. Bystrenin, który w pewnej wsi gubernji sibińskiej rozdzielał z

polecenia komitetu zapomogi głodnym, opowiada co następuje:

Pewnego razu przyszedł do mnie chłop Szklannikow po należne mu wsparcie. Podług świeżo sporządzonej listy znajdowały się w jego domu trzy osoby, które miałem zaopatrzyć w żywność; tymczasem na kwiecie, jaki mi podał w tej chwili Szklannikow, zapisano wyraźnie cztery osoby. Pytam go więc, czy to był za nowy członek rodziny i dowiaduję się, że on, osmaastoletni chłopiec, ożenił się.

— Jako — pytam go znowu — ożenił się teraz i zaraz prosisz o zapomogę. Musieliście pewnie dużo wódki wypić na weselu?

— Troszkę... — odrzeczł — pół wiadra.

— No, a dla czegoś ty się już ożenił? Jeżeli nie masz wcale środków do życia, to powinienesz być się jeszcze zatrzymać!

— Tak, kiedy bo widzicie... dziewczki teraz tanie! U nas trzeba za dobrą dziewczynę dać jej rodzicom co najmniej czterdzieści rubli okupu. Teraz nęda, to nie trzeba rubli! Potem, dzisiaj łatwiej i ze ślubem — trzeba było dawniej płacić za to popowi pięć rubli; dzisiaj robi on to samo za byle jaki podarunek. Podobnie z gośćmi. Żeby ich ugościć, nie trzeba dziś na to tyle wydać, jak zwykle, bo głód i nie ma skąd wziąć!

Naiwność, z jaką to mówił, zdziwiła mnie. A trzeba widzieć, że zdanie tego chłopca jest zgodne z przekonaniem wszystkich mieszkańców tej wsi; tu każdy ojciec rodziny cieszy się, gdy mu z domu ubywa jedna osoba, bo będzie mniej ludzi do wyżywienia.

Użalania pism rosyjskich na nadużycia czynowników przy rozdzielaniu zapomóg dla głodnych nietylko nie ustają, ale mnożą się z dniem każdym. *Now. Wrem.* donosi z Kazania, że głodnym w tej gubernji rozdają chleb, który zdolny jest chyba szerzyć choroby epidemiczne. Profesor kazański Orłow skonstatował zapomocą analizy chemicznej, że chleb taki przeznaczony dla głodnych zawiera 15 proc. piasku, 15 proc. popiołu, i 20 proc. otręb. Tak samo *Petersb. Wied.* o publikowały cały szereg oburzających faktów z okolic głodem dotkniętych, i dopisały przy końcu: „I wszyscy sprawy tych nadużyć, to prawdziwi, prawostawni Moskale!“

Tymczasem choroby epidemiczne szerzą się coraz bardziej, a brak szpitali i personelu sanitarnego czyni sytuację jeszcze rozpaczliwszą. Z Astrachania donoszą do *Now. Wrem.*, że wszyst-

## „Ben ti vi“

Obrazek na tle życia w Brazylii

przez

ks. Zygmunta Chełmickiego.

(Dokończenie.)

Z początku w biednym Antoniu wszystko zdreptało od bólu i żalości. Żył życiem automatu i nie zdawał sobie sprawy z tego, co się około niego działo. Szedł, gdzie mu iść kazano, robił, co mu robić polecono, zresztą nie zastanawiał się nad niczem.

Tym sposobem uszła jego uwagi zmiana w Paulu.

Z czasem jednak i najstraszniejszy ból tępieje, a przynajmniej myśl budzić się zaczyna. Po upływie kilku tygodni chłopiec dochodził do poczucia swego sieroctwa. Rozumiał, że pozostał sam bez żadnej pomocy, bez najmniejszej osłody. Mulat był wprawdzie innym dla niego, lecz wystarczyło baczniej mu się przyjrzeć, aby pojąć, że bynajmniej nie litość w nim się obudziła, ale że okrucieństwo jego drzemało. Antonio przeczuwał, że ów spokój, to jak cisza przed burzą, która lada chwila wybuchnąć może ze straszną siłą. Paulo unikał chłopca jakby obawiając się sam, że tłumiona złość zerwie wszelkie pęta.

Był-że to pewien przeblask sumienia?

Nic też dziwnego, że chłopiec, który wrodzonym rasie swojej instynktem odgadywał, co się dzieje w duszy mulata, tem większą uczuwał przed nim trwogę. Wiedział przecież, że nikt dziś jego łez nie ottrze, bolu nie otuli, otuchy mu nie doda. Dreszcz przejmował go na samą myśl, że dawny, okrutny Paulo przebudzić się może! Obawa ta szła za nim, jak upiór, wszędzie i ciągle.

Sam widok mulata wystarczał, aby serce jego drżało od strachu, a kurcz bojaźni ścisnął gardło.

Zazwyczaj, gdy nie było roboty w plantacji, pozostawał w okólniku; Paulo przywoził mu wtedy sam strawę. Marne to było jedzenie. Kilka garści gotowanych ziarn kukurydzy, ochłap wystygłego mięsa, lub parę batatów. Chłopiec jednak zgłodniały, porywał chciwie wszystko. Wogóle głód teraz dokuczał mu często, tem więcej, że wąły, po matce odziedziczony organizm, po okropnych wstrząszeniach, widocznie potrzebował bardziej się odżywiać.

W dodatku Paulo nie był zgola punktualny w przynoszeniu jada. Często bywało, że zjawiał się w okólniku dopiero pod wieczór, a tymczasem biedny chłopiec marł z głodu. Począł więc upadać na siłach. Nieraz nawet czuł się takim bezsilnym, że trudno mu było zwlec się z barłogu w szalasię.

Na domiar złego choroba matki odzywała się w nim. Suchy i uporczywy kaszel trapił go coraz częściej.

Antonio znosił jednak zaniechanie, czy też nowe okrucieństwo mulata bez słowa skargi. Nie miał zresztą odwagi wypowiedzieć jej, gdyż wobec obawy wywołania gniewu Paula, słowa zamierały mu na ustach.

Wśród smutku, trwogi i głodu przechodziły dni i miesiące. Chłopiec marniał powoli.

Od dwóch dni właśnie deszcz padał bez ustanku. Zdawało się, że otwarte upusty niebieskiej zleją na step cały ocean wody. Paulo nie pokazał się w okólniku, głód więc dokuczał chłopcu strasznie. Napróżno wyglądał co chwila w stronę domu, czyli z pomiędzy potoków deszczu i mgły nie wychylił się postać mulata. Uplýwały godziny daremnego oczekiwania.

Zapadła wreszcie noc, a Paula nie było. Antonio wyl się z głodu. Myślał, że sen przyniesie

mu ulgę, niestety, i on odbiegł go bezlitośnie. Głowa pękała mu niemal z bólu, skronie zaś paliły, niby rozpalone żelazo. W uszach czuł szum bezustanny, w całym zaś ciele wzmagającą się gorączkę.

Kilkakrotnie zrywał się na nogi, chciał biec do domu, upaść do nóg mulata i wołać na całe gardło:

— Senhor! bij! zabij! ale daj jeść!

Wnet jednak spadała nań trwoga i przykuwała go do miejsca.

Zbliżał się ranek, a biedny chłopiec, nawpół przytomny, szlochał i jęczał rozpaczliwie.

Deszcz już ustał, wiatr tylko pędził szare chmury po nieboskłonach. Ze stepu zaczęły się wznosić opary, a wraz z niemi słaby blask przedzierał się przez mgły.

Antonio z trudnością powstał z barłogu, zalamal rękę i w gorączce powziął szalone postanowienie.

Nie, on dłużej nie wytrzyma! Trwoga go opuszcza i nieznana mu dotąd odwaga rodzi się w wątych piersiach.

Tak, on pójdzie tam, do domu, rzuci się do nóg Paula, będzie całował jego stopy i tak długo prosił, zaklinał, aż wzruszy to kamienne serce i wyżebrze kęs strawy.

Nie waha się już i bieży hyżo, o ile słabnące siły pozwalają, przytrzymując od czasu do czasu rękoma biedną głowę, by od bólu nie pękała.

Oto i dom! Tam, za otwartym oknem, spoczywa okrutny Paulo. Chłopiec zawahał się. Czy go przebudzić? A nuż, zanim próby wysłuchają katować zacznie?

— Niechby katował, byleby jeść! jeść!

W tem oko Antonia padło nagle na skrzynkę pod węglem domu, z po za której drewnianych krat wyglądał długi szereg białych serów. Chłopiec rzucił się, jak zwierzę zgłodniały.

kie szpitale przepełnione są chorymi na tyfus i że zarząd miasta nie jest w stanie pomieścić chorych. Tego samego spodziewać się należy w Niżnym Nowogrodzie, w Samarze i w Saratowie, podczas gdy w gub. wiatskiej, jak donosi *Kazan. Listok*, prawie wszystkie powiaty są zarażone.

Z Petersburga donoszą 22. bm. Od czasu zorganizowania specjalnego komitetu po dzień 14 marca wpłynęło ofiar 6,754 871 rs. W tej sumie z ofiar prywatnych 2,004,871 rs. i dochodu z loterii 4,750,000 rs. — wydatkowano zaś 5,883 913 rs. Na ostatnim posiedzeniu komitetu między innymi wyznaczono jeszcze 100.000 rs. na gubernię orłowską, tyleż wyasygnowano komitetowi gubernialnemu wiackiemu.

## Sejm galicyjski.

XV posiedzenie 29. marca. Początek o g. 10 m. 20. Spis petycyj doszedł cyfy nigdy dotąd nie bywałej 1515, a między temi znowu kilkanaście głodowych.

Wydział krajowy przedstawił dziś sprawozdanie o eksploatacji torfu w Dublanach i o regulacji Dniestru, nie wiadomo w jakim celu, bo 9. kwietnia Sejm ma być zamknięty, i nie będzie się mógł zająć szczególnie taką sprawą, jak regulacja górnego Dniestru.

Bez rozprawy uchwalono kilkanaście koncesyj mytniczych, poczem przyszła na stół sprawa zapomogi dla głodujących, Sprawozdawca Scipio z kom. budżetowej odczytał następujące wnioski:

1) Sejm otwiera kredyt 100.000 złr. dla przyścia w pomoc ludności nieurodzajem dotkniętej w r. 1891.

2) Upoważnia Wydział krajowy do użycia tej kwoty na pożyczki bezprocentowe dla powiatów względnie gmin za poręką powiatów, na zakupno kartofli i ziarna na zasiewy.

3) Pożyczki te mają być zwrócone ratami w trzech latach od 1. października 1893 począwszy.

4) Sejm wzywa rząd, by jeszcze dodatkowo przyznał 100.000 złr. na ten sam cel.

5) Poleca się Wydziałowi kraj. zbadać i rozpoznać, jakie istnieją spichlerze po gminach, oraz jak są zaopatrywane i zarządzane; dalej czy nie należałoby spowodować zakładania nowych w miejscach, gdzie spichrzy nie ma, jakie byłyby wreszcie kroki do rozpoczęcia, aby te instytucje należycie funkcjonowały i odpowiadały miejscowym potrzebom, mogącym zapobiegać w przysz-

ści objawom głodowym i takowe łagodzić. Odnośne sprawozdanie przedłoży Wydział na następnej sesji.

6) Petycje wszystkie, które wpłynęły, przekazuje się Wydziałowi kraj. do załatwienia.

Nad wnioskami temi rozpoczęła się żywa dyskusja. Klemensiewicz upomniał się o pomoc dla chałupników, nie mających co obsiewać. Epidemje zdziesiątkują lud roboczy. Aby brakowi pożywienia zapobiedz, należy 20.000 złr. przeznaczyć do dyspozycji komitetów miejscowych na zasilenie ich akcji.

Kramarczyk mniemał, że wnioski komisji i oparte na nich uchwały odbijają się smutną nutą w kraju, gdzie lud już mrze z głodu. W r. 1890 przeznaczył rząd 1 milion złr. Teraz sytuacja nie jest lepszą. Sejm zarzucony jest mnóstwem petycyj. Sam powiat biały wymaga 25, krakowski 30, żywiecki, myślenicki i wadowicki 300, brzeski 10 tysięcy gld. Jest tam 9000 komorników! Wobec niewystarczających propozycji, żąda poseł Kramarczyk podzielenia kwoty krajowej na dwie połowy: 50.000 przeznaczyć na zwrotne, a 50 000 na bezzwrotne zapomogi, a zarazem rząd wezwać, aby zamiast 100.000 dał 200.000 złr.

Abrahamowicz przemawiał za wnioskiem komisji, nazywając zapomogi bezzwrotne jałmużną, która obdarzeni trwoniją po karczmach.

Popowski podniósł wniosek pierwotny Wydziału kraj., pozwalający użyć 100.000 złr. przeznaczone na pożyczki bezprocentowe, a więc nie krępujące działania stosownego do okoliczności. W każdym razie żądał przyspieszenia akcji, bo zapomoga na zasiewy przyjdzie po zasiewach!

Huryk popierał wniosek Kramarczyka, a odpowiadając Abrahamowiczowi, przytaczał szczegóły nadużyć przy rozdawaniu zapomóg i egzekucjach podatkowych. Jaki jest brak zarobku, do wodzi fakt, że w stanisławowskim, nadwórniańskim i bohorodczańskim chłop nawet za 12 ct. dziennie nie może znaleźć roboty.

Romanowicz przemawiał za wnioskiem Wydziału kraj. ewentualnie za poprawką Klemensiewicza. W myślenickim już są wypadki tyfusu głodowego. Przy zbytniem skrupowaniu przekazanie wszystkich petycyj głodowych Wydziałowi kraj. do załatwienia, byłoby ironją, i lepiej uchwalić przejsie do porządku dziennego nad temi petycjami.

Midowicz przyłączył się do wywodu i wniosku Klemensiewicza.

W głosowaniu przyjęto punkt 2 w brzmieniu Wydziału krajowego i w myśl Kramarczyka *załączono od rządu 200.000 złr.* Reszta uchwał bez zmiany. Jak słychać rząd wyasygnował dotąd tylko 50.000 z funduszu przez rząd państwa uchwalonego.

Z kolei porządku dziennego przyszedł projekt komisji prawniczej (ref. Fruchtman) do zmiany statutu i ordynacji sejmowej w tym kierunku, aby Lwów miał 6, a Kraków 4 posłów w Sejmie, tudzież aby prezes akademii umiejętności i rektor politechniki lwowskiej mieli głos weryny.

Do uchwalenia tej tprawy potrzebny jest komplet przynajmniej 114. Ponieważ w Izbie skonstatowano obecność 113, więc w nadziei, że do chwili głosowania przybędzie jeszcze jeden, rozpoczęto obrady, wśród ironicznych uśmiechów z prawicy, choć sprawa dojrzała od lat wielu.

W dyskusji ogólnej Rożankowski i Antoniewicz oświadczyli się przeciwko projektowi nie dlatego, by nie uznawali, że reprezentacja miast jest pokrzywdzoną, a specjalnie obu wzmiankowanym miastom należy się więcej posłów, ale z tej przyczyny, że reforma projektowana jest częściową, i odroczy na długo ogólną reformę ordynacji wyborczej w duchu powszechnego głosowania i pomnożenia liczby posłów także z kurji mniejszych posiadłości, których jest o 32 za mało, podczas gdy miastom brakuje tylko 22.

Szeliski wniósł, aby m. Brzeżanom przyznać prawo wyboru posła. Wnioski Rożankowskiego i Szeliskiego nie otrzymały poparcia.

Dzieduszycki Wojciech przemówił życzliwie za cząstkową reformą, aby naprawić bodaj jedno złe.

Sprawozdawca Fruchtman krótko się sprawił, aby nie przeciągać obrad. Skonstatowano 116 obecnych, po raz pierwszy od lat kilkunastu i przystąpiono do rozprawy szczegółowej.

Nagle powstał komisarz rządowy hr. Łoś i oświadczył, że rząd przeciwny jest pomnożeniu wirylistów, bo to mogłoby wnieść żywioł polityczny do zakładów naukowych i dać powód do agitacji przy wyborach rektorów politechniki. Nie może również rząd być za pomnożeniem liczby posłów ze Lwowa i Krakowa, bo nie może zmieniać podstaw społeczno-ekonomicznych, które obok liczby ludności i skali podatkowej służyły pierwotnie przy układaniu ordynacji wyborczej.

Z bolesnem zdziwieniem odpowiedział komisarzowi rządowemu Romanowicz, że dopiero

Rozerwał kraty i w oka mgnieniu pochwyił ser.

— *Ben ti vi!* — zadzwieżało nad jego głową.

Dreszcz przebiegł po całym ciecie Antonia; nogi się pod nim zachwiały, a ręce, trzymające zdobycz, trzęsły się, jak w febrze.

Niby błyskawica, przebiegła przez jego głowę myśl:

— Więc widzi mnie ten straszny Paulo!

Chciał biedz, ale strach obezwładnił go.

— *Ben ti vi! Ben ti vi!* — dzwieżało znowu.

Chłopiec zebrał wszystkie siły i z rozpaczliwym ruchem pomknął, jak strzała, na step.

Biegł, co mu tchu stało. Daremnie liany i bluszcze chwytaly jego nogi — rozrywał je rozpaczliwie; daremnie kolce ostów wbijały się w jego stopy — nie czuł ich; biegł i biegł coraz dalej. O! bo Paulo goni go niezawodnie. Wszak w uszach jego tętni straszny głos mulata:

— *Ben ti vi! Ben ti vi!*

Stój, biedny chłopcze! Nie Paulo cię goni, nie jego zemsta cię ściga, ino małe, żółte ptasze, skacząc po gałęziach piniera, szczebiocze:

— *Ben ti vi! Ben ti vi!*

Strach i gorączka zamglily jednak zmysły biedaka. Nic nie widzi, nic nie czuje, tylko nad rozpaloną głową straszną rękę mulata, a w szumiących uszach przeraźliwy jego głos. Nie ogląda się, bo zamarłby na miejscu, ujrawszy tę okrutną postać. Więc bieży na oślep — byle dalej! byle dalej!

Biedne piersi, do których bezwiednie przyciska biały ser, nie mogą już znieść zmęczenia; ból szarpie i kłuje je, jak nożem, po nogach krew ścieka, a stopy palą niemiłosiernie. Ale nie to, bo on musi uciekać — byle dalej! byle dalej!

Potknął się raz i drugi, lecz i wyprostował się w tej chwili.

Ot, tam, wśród onej kępy bambusów, co z nienacka wystrzeliła ze stepu, odpocznie choć trochę.

Nie, nie! Przed oczyma staje mu ojciec, gdy go niemiłosierny Paulo, skatowanego i broczącego krwią, ciągnął na lassie. Wszak i jego ten sam czeka los. Zbiera więc resztki uciekających sił i mknie — byle dalej! byle dalej!

Nie tobie, biedny chłopczyno, uciekać po stepie! Nie tobie znieść tyle trudu, tyle bólu i niedoli!

Jakoż i siły już opuszczają Antonia. Zatacza się w jedną i drugą stronę, a ustami chwytą gwałtownie powietrze. Nie biegnie, ale powłóczy pokaleczonemi nogami, potykając się co chwila o liany, bluszcze i suche łodygi.

Oto znowu pinier, sierota na stepie, jak on na świecie. Byleby się dowłókl pod jego konary, to już on go przytuli i osłoni.

Jeszcze kilka rozpaczliwych kroków i chłopiec stoczył się pod drzewo.

Resztką sił podźwignął się jeszcze i oparł o pień.

Nie czuje już trwogi, ani myśli o strasznej karze, lecz podnoszące się konwulsyjnie piersi wraz z serem oburącz przyciska, by z nich nie wyskoczyło serce. Powieki mu ciążyą jak olów; radby je podnieść, ale nie może. Głód już nie dokucza, nawet szum w uszach ustał. Ot, na dół tego, słyzy w tej chwili znowu:

— *Ben ti vi! Ben ti vi!*

Ale to nie straszny głos Paula, lecz jakieś słodkie wołanie. Poznaje nawet wyraźnie; głos to ukochanej matki, która z pośród przeźroczyściej jasności wyciąga ku niemu czarne ręce.

Naokoło niej same dobre twarze, ani jedna podobna do okrutnego mulata, a wszystkie uśmiechnięte tak dobroliwie!

Nagle miliardy gwiazd zasypały jego widzenie. Antonio chciał je zatrzymać, ale ręce bez-

władnie mu opadły, a wraz z nimi i ser osunął się na ziemię.

Głowa pochylila się na piersi i chłopiec zasnął tym snem, z którego nie budzi się już więcej do smutku i niedoli.

— *Ben ti vi!* — zaszcebiotała w tej chwili żółta ptaszyna, a zerwawszy się z piniera, wzleciała w powietrze i znikła w niebieskich przestrzeniach.

Zapewne, na swoich skrzydłach, zaniosła ona duszę biednego chłopczyny przed tron litościwego Boga!

\* \* \*

Tegoż wieczora dwaj kupcy w Lapie: czcigodny senhor Pietro Silva i sławetny Jacobo do Pinho, kroczyli poważnie po jednej z brudnych ulic małej miejsciny, pragnąc odetchnąć po skwarze dnia chłodem wieczornym. Noc była przesłizczna, a księżyc w pełni wytoczył się na horyzont.

Obaj szli zatopieni w myślach o codziennych sprawach.

— Patrzaj Jacobo — przerwał nagle senhor Pietro. — Burza będzie na stepie. Czy widzisz, jak od zachodu nadciągają gęste chmury?

— Prawda — odparł zagadnięty — nawet i błyskawice już widać. Ano! zwykła to rzecz o tej porze na stepie.

Szli dalej, nie zaprzatając się więcej tak zwykłym wypadkiem.

Nie upłynęło kilka minut, a Pietro odezwał się znowu.

— Ależ to burza nielada! Czy widzisz, jak piorun uderza za piorunem?

— W istocie — bąknął Jacobo. — Spojrzno — dodał po chwili — toż to, zdaje mi się, luna na niebie?

— A tak, nie co innego — dorzucił Pietro. — Zapewne step się pali.

— Ale, ale, mówiąc o stepie — zauważył po pewnej przerwie Jacobo — przypomniało mi

teraz po latach 30 wystąpił rząd z taką deklaracją, dążącą do utrzymania statusquo szmerlingowskich ustaw, o zmianę których sejm ciągle się starał. Mowca protestował przeciwko takiemu postępowaniu rządu, który się lubi nazywać „autonomicznym“.

Chrzanowski oświadczył, że w deklaracji rządowej widzi zaprzeczenie sejmowi prawa przysługującego do zmiany ustaw, którą uważa za pożądaną. W tym samym duchu, zbijając powody rządowe przemawiali jeszcze Weigel, Antoniewicz i sprawozdawca.

Dr. Korol zażądał osobnego głosowania nad pomnożeniem wrylistów, a osobnego nad pomnożeniem liczby posłów z miast, gdyż tylko za tem ostatniem będzie głosował. Wniosek ten nie zyskał poparcia.

Na wniosek Golejewskiego zarządzono imienne głosowanie. Przeciwko projektowanej reformie głosowali: Badien Kaźmierz, Korol, Koziebrodzki Szczęsny, Kozłowski Zyg., arcyb. Morawski, Polanowski, Rozwadowski Tomisław, Rożankowski, Tarnowski Stan. i Torosiewicz Emil = 10 mężów. Za projektem głosowało 98. A zatem w ostatniej chwili okazał się brak kompletu wymaganego do zmiany. Przed głosowaniem cała unja konserwatywna była zgromadzona w izbie namiestnika i 8 ulotniło się ze sali. Tym sposobem sprawa upadła. Naprzód o tem wiedzieli pp. z prawicy, i dlatego ironicznie się uśmiechali. Z Rusinów mimo oświadczenia przeciwnego, Antoniewicz i kilku innych wraz z włościanami — głosował za projektem.

W dalszym ciągu porządku dziennego uchwalono 13 200 gld. na różne przeistoczenia w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, po długiej rozprawie nad wypłatą gminie m. Tarnowa połowy kosztów budowy kanału dla tamtejszego szpitala, zwrócono sprawę Wydziałowi kraj. do ponownego zbadania. W interesie Tarnowa przemawiali Rogojski i Rutowski. Wojciechowi Klempe, góralowi z pod Tatrów postanowiono odpisać 866 gld., które miał zapłacić za syna w Kulparkowie, nb. obłąkanego podczas służby wojskowej.

Do porządku dziennego przeszedł Sejm nad petycją gm. Brzozowa o zezwolenie na pobór opłat konsumcyjnych. Przy reformie nad zaopiniowaniem utworzenia sądu pow. w Jabłonowie, za czem przemawiał dr. Okuniewski, niestało kompletu o godz. 3. po połud. Odczytany został jeszcze tylko wniosek Skalkowskiego do zmiany ustawy propinacyjnej w przedmiocie opłat od gorzelni, browarów i miodosytni.

Następne posiedzenie dziś o 10. z rana.

sę, że należałoby pojechać do tego szpetnego mulata. Nazbierał on zapewne sporo kukurydzy i mandjoki a u nas nie ma już wiele zapasów.

— Dobrze — dorzucił towarzysz — jedźmy! Nie ma teraz i tak żadnej roboty. Nie zwlekając długo, wyruszmy jutro rano. Zejdzie nam na tem niezawodnie z pięć dni.

Jakoż nazajutrz, jeszcze słońce nie weszło, a obaj kupcy byli już w drodze. Jechali konno obok siebie, a za nimi, ze zwieszonymi łbami, kroczył ospale długi sznur mulów, objuczonych po obu stronach dużymi koszami, w których z powrotem miały dźwigać kukurydzę i mandjokę.

Droga była uciążliwa, więc też i pochód poruszał się powoli.

Jechali dniem i nocą, odpoczywając i karmiąc zwierzęta, skoro słońce zbyt dopiekało, lub przez kilka godzin nocnych.

Drugiego dnia, pod wieczór, gdy już kula słoneczna poczęła się staczać ku zachodowi, zagadnął Pietro:

— Powinniśmy już być niedaleko. Piekielna droga! Radbym co prędzej wyprostować kości.

— O! i ja czuję zmęczenie — przyswiadczył Jacobo. — Ale oto i strumień, nad którym potwór wybudował swoją chalupe.

— Tem lepiej! — dorzucił pierwszy.

Jechali dalej znowu.

— Jakoś nie ma domostwa — rzekł niecierpliwie po chwili Jacobo — a przecież widzę bydło na stepie.

— Czy ta poczwara zapadła się pod ziemię? — mruknął towarzysz. — Trzeba zsiąść z koni.

Leniwie zeszli na ziemię i przeciągnawszy strudzone członki, zaczęli z wolna kroczyć po stepie. Konie tymczasem i muły powlokły się do strumienia i piły chciwie wodę.

## KRONIKA.

**Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro wieczorem. Na porządku dziennym między innymi wniosek w sprawie budowy nowego teatru. Sprawa przyjęcia dodatkowego zapisu Bilińskiego Ant. na powiększenie majątku fundacyjnego zakładu dla nieuleczalnych i wyzdrowieńców. Losowanie posagów z fundacji miasta Lwowa imienia arcyks. Gizeli. Sprawa zabezpieczenia gminie m. Lwowa dostawy materiałów budowlanych dla robót konserwacyjnych przy budowach miejskich w r. 1892. Sprawa oddania w przedsiębiorstwo dostawy mundurów dla straży miejskiej. Zabezpieczenie dostawy pienków i kostek porfirowych. Sprawa oszacowania nieruchomości należących do fundacji śp. Duchinińskiego. Mianowanie nauczycieli do udzielania nauki na kursach dopełniających. Nadanie dwóch stypendjów z fundacji Karola Kiselki. Sprawa subwencji teatru hr. Skarbka na operę polską z rok 1891. Sprawa przyjęcia zarządu fundacji stypendyjnej Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Leon Bratowski przedsiębiorca oświetlenia naftowego, o darowanie należonych grzywien. Wniosek o zakupno trzech sikawek dla miejskich trenów pożarniczych.

Na posiedzeniu poufnem: Dr. Miecz. Dunin Wąsowicz o zwrot zapłaconej taksy grobowcowej. Nadanie prezenty na posadę kierownika i pięć posad nauczycieli starszych w tutejszych miejskich szkołach ludowych.

**Wieczorek na cześć Tadeusza Kościuszki.** Rocznicę złożenia przysięgi przez Tadeusza Kościuszkę narodowi polskiemu, na rynku krakowskim, jak co roku i jak każdą z rocznic, odnoszących się do pamięci wielkiego naczelnika, „Krakowskie towarzystwo im. Kościuszki“ obchodziło złożeniem na kamieniu pamiątkowym w rynku, kilku pięknych wieńców. D. 27. bm. zaś dla uczczenia 98 rocznicy tego dziejowego wypadku odbył się bardzo uroczysty wieczorek w stowarzyszeniu młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda“ w Krakowie, wobec licznie zgromadzonych członków stowarzyszenia, ich rodzin, zaproszonych gości i kilku dziesięciu włościan z okolicy Krakowa. Uroczystość zajął przemową p. Danielak, podnosząc znaczenie tej chwili dziejowej, którą stowarzyszenie wieczorkiem uczciło, a skreśliwszy pokrótce nieszczęsne dzieje naszej ojczyzny przed 100 laty, na tle których Kościuszko ze swem nowo-zaciętnym wojskiem plugowem występuje jako zwiastun jaśniejszej przyszłości — wezwał prelegent zebranych, aby wypełniając testament, zostawiony narodowi przez hetmana w sukmanie, popierali gorliwie pracę około uobywatelenia ludu wiejskiego, od którego wolność narodu i niepodległość zawisła. Nastąpiły produkcje muzyczne i deklamacje. Po odsłonięciu dwóch obrazów z żywych osób, przedstawiających

— Doprawdy, to coś niepojętego! Czyżbyśmy zbłądzili? — pytał gniewnie Pietro.

— Ależ nie! — odparł drugi kupiec. — Wszak widzisz pinier. Lecz co to? Spojrzno! Drzewo, rozłupane, na obie strony opuściło swoje gałęzie?

Przyspieszyli kroku. Nie uszli jednak daleko, gdy nagle stanęli, jak wrzyli.

Oczy ich uderzyły nagie zgliszca. Nie było śladu domu, ani szopy, tylko kupa gruzów i węgli zaległa ziemię, rozłupany zaś i zasmolony pinier świadczył, co było powodem zniszczenia.

Instynktem wiedzeni, jęli rozgarniać węgle i gruzy. Nie trudzili się długo, gdyż nagle przedstawił się im widok straszny. Pod zwęgloną belką leżał na wpół spalony szkielet mulata. Nogi i całe kadłub były przez ogień zniszczone, twarz tylko, widocznie przywalona drzewem, pozostała nietkniętą i zachowała odrażający wyraz okrutnej śmierci.

Obaj odskoczyli z przerażeniem.

— No! no! taki na niego przyszedł koniec — szepnął po chwili jeden z nich, a drugi przytaknął, kiwając smutnie głową.

— *Ben ti vi! Ben ti vi!* — zabrzmiało nagle.

Zbudzeni z myśli, podnieśli głowy i ujrzeli żółte ptasze, które, skacząc po opadłych gałęziach piniera, szczebiotało:

— *Ben ti vi! Ben ti vi!*

Obaj w milczeniu uchyliłi kapeluszy i pobożnie nakreśliłi znak krzyża na czole.

I nic dziwnego, bo któż w Brazylii o tem nie wie, że sam Bóg ptaszą tej mowy nauczył, aby ludzi ostrzegła przed złem i pokusą.

„Przysięgę powstańców“ i „Kuznię“ Grotgera, przemówił nadprogramowo włościanin Zięba, z siłą, serdecznością i uczuciem; duch rósł w słuchaczach, podczas przemowy polskiego włościanina i nasuwało się życzenie gorące: oby jak najprędzej tak myślał, czuł i kochał ziemię ojczystą cały lud polski. Wieczorek zakończył patryjotycznym przemówieniem kapelan towarzystwa, ks. Tadeusz Chromecki.

**Zmiana ustawy gminnej.** W Sejmie dolno-austriackim postawiono wniosek o zmianę ustawy gminnej w ten sposób, by rada gminna wybierana była nie na trzy lata, jak dotychczas, ale na sześć lat. Komisja wybrana dla zbadania tego wniosku oświadczyła się za nim.

**Ze Staromiejskiego powiatu** donoszą do pół-urzędowej *Narodnej Czasopysy*, iż szerzy się tam w niektórych wsiach tyfus głodowy. W Bołozwi ma leżeć przeszło 100 osób chorych na tyfus, bez żadnej pomocy.

**Spółka udziałowa dla przemysłu naftowego w Galicji** odbyła 28. bm. walne zgromadzenie, na którym uchwalono zapadający 1. kwietnia br. kupon dywidendowy od każdego udziału wypłacać po 30 zlr. Ze sprawozdania przedłożonego przez dyrekcję okazuje się, że spółka rozwija się pomyślnie i obejmuje co raz szerszy zakres działania. Obenie posiada spółka udziały w 23 szybach, z których najwydatniejszy jest szyb nr. 12 w Potoku, własność p. Edm. Łozińskiego.

**Ks. Kasyan Kunicki**, kapelan wojskowy w Stanisławowie, mianowany został radcą i referentem stanisławowskiego biskupiego konsystorza r. g.

**Rada gminna Mikołajowa**, uważając przykre położenie miejscowego nauczycielstwa — wobec tego-rocznej drożyzny — a zarazem powodowana wdzięcznością za gorliwą i sumienną ich pracę zawodową, przyznała im 27. bm. 20% dodatku od pobieranej przez nich płacy, tytułem dodatku drożyznianego.

**Dla lekarzy.** W Skale na Zbruczem opróżnioną jest posada lekarza miejskiego z placą 300 zlr. Podawać do zwierzchności gminnej po koniec kwietnia. Oprócz zwykłych czynności do tego urzędu należeć będą oględziny zwłok i bydła. Pierwszeństwo mają doktorowie wszech nauk lekarskich.

**Prezentę na gk. parafję w Tysowicy pow. tureckiego** otrzymał ks. Książczyński.

**Wiadomości kościelne.** W zakonie oo. Dominikanów, o. P. Markl, zrezygnowawszy z godności prowincjała zakonu kaznodziejskiego, został wikarjuszem konwentu w Borku starym ad Tyczyn.

**Przeniesienia:** o. M. Herman został adm. w Kościejowie, a o. C. Zielonka z Kościejowa admin. w Czortkowie; dalej o. Er. Bratkiewicz z Tyśmienicy do Jarosławia, o. C. Maśny i o. M. Kruczek obaj ze Lwowa do Podkamenia. O. H. Janeczek został kooperatorem we Lwowie, a o. P. Bażan magistrem nowicjuszw.

Z zakonu oo. Karmelitów przeniesiony o. Al. Bilski ze Lwowa do Pilzna.

**Zmarli.** Feliks Zygmunt Wiśniowski, prof. gimnazjalny w Nowym Sączu, zmarł w 53. r. życia.

Mikołaj Sandurski, były nauczyciel w Wołcnowie, Dziewiętnakach, Strzeliskach starych i Lalnem, zmarł 18. lutego w Hutarze w 53. roku życia, pełnego trosk i zawodów. Z czworga jego dzieci najstarszy syn pracuje także na polu nauczycielskim.

**Wszchrotyjską wystawę przemysłową** postanowiono urządzić w Petersburgu w r. 1893. Odpowiedni projekt został już opracowany.

**Okradzenie poczty.** *Kurjer Warszaw.* donosi: W dniu 25. bm. pomiędzy godziną 5<sup>1/2</sup>, a 6 z rana, na linii kolei nadwiślańskiej, została spełniona niezwykle śmiała kradzież. Urzędnicy wagonu pocztowego w gociągu nr. 3. dążącego ku Warszawie, jak zwykle pomiędzy Kowlem a Chełmem, są zajęci sortowaniem korespondencji, a czynność ta wymaga skupienia uwagi. Po ukończeniu zajęcia, woźny pocztowy udał się na galeryjkę i tu zauważył, iż drzwi od wagonu były wyrwane, jak również i prowadzące do jednego z dwóch przylegających do galerji składzików, mieszczących worki z korespondencją pieniężną. Zawiadomiony o wypadku służbę policyjną w Chełmie, urzędnicy zajęli się sprawdzeniem pakietów, przyczem skonstatowano brak worków z traktów: Koziatyn i Odesa, które mieściły kilkanaście tysięcy rubli. D. 25. bm. policja wpadła na ślady sprawców, jednego zaś silnie podejrzanego aresztowano. Na żądanie władzy śledczej, zrabowany wagon wraz z urzędnikami i woźnym 26. bm. z rana wysłano do Kowla.

Rozmiary skradzionej sumy według ścisłych obliczeń dochodzą do olbrzymiej sumy 200.000 rs.

**Morderca Deeming**, obwiniony o zamordowa-

nie żony z czworgiem dzieci w Rainhill koło Liverpoolu i drugiej żony w Melbourne w Australji, znajduje się tamże ciągle jeszcze w śledztwie. Nie wie on dotychczas, że policja wie już o morderstwie w Rainhill, a mordu w Melbourne wypiera się stanowczo. W pomieszkaniu jego znaleziono mnóstwo przedmiotów świadczących o jego krwawym rzemiośle: krwawy nóż, spodnie pochłapane krwią i cementem, gąbkę nasyoną krwią itp. Również w Queensland w Australji wpadła policja na trop nowej prawdopodobnie zbrodni tego potwora. Mieszkał on tam przed laty w mieście Brisbane z jakąś kobietą, zajmując piękny domek. Gdy jednak przyszło płacić czynsz roczny, oboje znikli, a w ogrodzie znaleziono szczątki ubrania kobiecego.

**Zmiana sejm. ordynacji wyborczej.** Przy wczorajszym imiennym głosowaniu nad sprawą pomnożenia reprezentacji miast, bez urlopu nie byli obecni posłowie: Barabasz, Bobczyński, Borkowski, Brykczyński, Chamiec, Chotkowski, Czajkowski Wład., Dębowski, Dydyński, Gniewosz, Horodyski Kornel, Huryk, Isakowicz, Jaworski (obywatel honorowy m. Lwowa), bisk. Kuilowski, Kulaczkowski, Mandyczewski, Niezabitowski, bisk. Pelesz, Rapoport, Romer Gustaw, Rosentok, Siemiginowski, Slonecki, Stadnicki Staa. i Szepetycki. Rezultat głosowania przypominał Polakom „liberum veto” urządzone w formie zdekompletowania Izby, a odjum uchwały odmownej przyjął na siebie — reprezentant rządu.

**Pomoc dla dotkniętych głodem.** Komitet, zajmujący się niesieniem pomocy dla dotkniętych klęską ludności powiatu krakowskiego, odbył w Krakowie 27. bm. posiedzenie pod przewodnictwem p. delegata Łaskowskiego. Na podstawie wykazów, przedstawionych przez członków komitetu, którzy rozmiar klęski zbadali na miejscu, okazuje się potrzeba około 6.000 złr. na żywność, a około 18.000 złr. na zboże do siewu. Komitet postanowił postarać się o potrzebne fundusze, ale zarazem uchwalił, aby nawet zapomogi na żywność udzielić ludności, o ile to tylko możliwym będzie, przez następczenie robót publicznych w miejscowościach dotkniętych niedostatkiem. Zarazem uchwalił komitet plan robót, które w tym celu, w miarę funduszy, przeprowadzone być mają.

**Kraj. Tow. kupców i przemysłowców** na walnem zgromadzeniu wczoraj odbytem w sali ratuszowej uchwaliło definitywnie wziąć inicjatywę do urządzania wystawy krajowej w r. 1894. Będzie to wystawa jubileuszowa, podobnie jaką była praska. Na protektora postanowiono postawić arcyks. Karola Ludwika. Potrwa od 1. czerwca do końca października. W r. b. zaś podczas wystawy budowlanej odbędzie się *trzeci zjazd kupców i przemysłowców polskich*. Z innych uchwał notujemy zaprowadzenie *własnego spedytorstwa* w stosunku z zagranicą, podanie memorjału do ministerstwa o urządzenie *szkoły handlowej* we Lwowie, wydawanie specjalnego czcospisma i usunięcie kilku wadliwości przy przesłankach pocztowych. Dochodu miało towarzystwo w r. z. 672, a kapitał żelazny wynosi 759 złr. Do uzupełnienia zarządu Wybrani zostali: Baczowski Leopold, Długoszewski Bolesław, Kriese Jan, Lewicki J. Kazimierz, Szeliga Łyszkiewicz Stefan, Szykowski Władysław, Tuszyński Karol, Wang Julian i Wczelak Józef.

**P. Antoni Piotrowski**, artysta-malarz, przebywający w Sofji, zaproszony został przez rząd bułgarski na członka międzynarodowego sądu dla ocenienia dzieł sztuki na wystawie w Filipopolu. Oprócz p. Piotrowskiego na członków sądu zaproszeni zostali prezes budapeszteńskiej akademii sztuk pięknych i p. Förster, architekt z Wiednia.

**Towarzystwo sztuk pięknych w Krakowie** liczyło w roku ubiegłym 6377 członków. Dochody przyniosły ogółem 43.612 złr. W tej kwocie mieści się dochód za zwiedzanie wystawy 4702 złr., ze sprzedaży rycin 730 złr., ze sprzedaży fotografii 124 złr. Rozchody główne były: zakupienie dzieł sztuki do rozlosowania 10.250 zł., wykonanie premji 7325 zł., konkursy 180 zł., administracja 10.414 zł., stemple, opłaty cłowe itd. 1285 zł., Bratniej pomocy artystów wypłacono 968 zł. — Fundusz żelazny towarzystwa wynosi obecnie zł. 22.829. Pozostałość kasowa 373 zł.

Na premję dla członków w roku bieżącym przeznaczyła dyrekcja obraz Jana Matejki „Ogłoszenie konstytucji 3. maja”. Premja będzie akwafortą, wykonaną przez Feliksa Jasińskiego w Paryżu. Oprócz tej premji, dla członków, którymby „Ogłoszenie konstytucji” doręczonem być nie mogło, przygotowaną zostanie chromolitografia z pięknej akwarelli Fałata „Polowanie z nagonką”.

Do komisji rewizyjnej, po udzieleniu zarządowi towarzystwa absolutorjum, wybrani zostali przez zgromadzenie akcjonarjuszów pp. Goląb, Filochowski i Ra-

czyński. Sekretarz dyrekcji Cieszkowski zapewnił, iż tak jak w roku ubiegłym na wystawie w Berlinie, utworzony zostanie osobny oddział sztuki polskiej na wystawie międzynarodowej w Chicagu.

**Udar słoneczny w marcu.** Wczoraj mieliśmy 25 stopni ciepła we Lwowie. Na marszu próbnym pułku piechoty nr. 80 (złoczowskiego) do i ze Zimnej wody padł wczoraj przed południem jeden szeregowiec, tknięty udarem słonecznym. Bezprzytomnego odwieziono do szpitala, gdzie wieczorem jeszcze nie przyszedł do siebie mimo starannego ratunku lekarskiego.

**Kronika policyjna.** Aresztowany został wczoraj Oleksa Kwintuik za posiadanie falsyfikatu srebrnego guldena. Według Kwintuika otrzymał ten pieniądz od znajomego żyda.

Dziewczynkę i chłopaka 3-letnich zbłąkanych oddano do komisariatu II. dzielnicy.

**Sprostowanie.** Od dr. Fedaka, adwokata we Lwowie, otrzymujemy list następujący: „W nr. 87. Kurj. Lwow. a mianowicie w sprawozdaniu z walnego zgromadzenia „Proświty” podano, jakoby ja przy debacie nad moim wnioskiem o udzielenie redakcji „Bukowiny” pożyczki 1.000 zł. użył wreszcie jako głównego argumentu tego, że towarzystwo w ubiegłym roku pożyczycyło 2.000 zł. na ratowanie *Dila*.

Oświadczam tedy, że argumentu podobnego wcale nie użyłem i użyć nie mogłem, gdyż o rzekomym fakcie pożyczki dla *Dila* żadnej zgola nie miałem i nie mam wiadomości. *Dr. Fedak.*

**Wieczór muzyczny** barytonisty Leopolda Miłaszewskiego, przy współudziale chóru Towarzystwa śpiewackiego „Echo”, artystów i amatorów odbędzie się w niedzielę 3. kwietnia 1892 w sali Towarzystwa muzycznego.

## Telegramy „Kurjera Lwowskiego”.

**Czerniowce 29. marca.** Rokowania pomiędzy właścicielami wielkich posiadłości ormiańsko-polskimi a rumuńskimi, względem wyborów do Sejmu, zostały odroczone do czwartku. Zapewne przyjętą zostanie zasada równości mandatów, po cztery dla każdej partji, przyczem Polacy otrzymają od ruskich właścicieli wielkich posiadłości jeden mandat.

**Wiedeń 29. marca.** Ministerstwo oświaty odesłało protest rady miejskiej w Pradze przeciwko zakazowi obchodu uroczystości Komen-skiego, z uwagą, że nie może cofnąć powziętych zarządzeń.

**Praga 29. marca.** Podczas wczorajszej demonstracji ulicznej jeden policjant skańczony został kamieniem.

**Berlin 29. marca.** *Nat. Ztg.* donosi, że minister rolnictwa, Heyden, wkrótce ustąpi, a tekę rolnictwa obejmie hr. Eulenburg. Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia.

Komisja budżetowa parlamentu niemieckiego uchwaliła wszystkimi głosami przeciw dwom kredytom dodatkowym, w sumie 9.643.400 marek, tytułem pierwszej raty na budowę kolei strategicznych.

**Bruksela 28. marca.** Minister spraw zewnętrznych Chimay zakończył życie.

**Londyn 29. marca.** Według *Daily News* wysła Rosja karabiny do Afganistanu, gdzie wybuchną ma powstanie.

Depesza *Timesa* z Paryża oblicza ilość cudzoziemców, którzy z powodu zamachów dynamitowych w ostatnich dniach opuścili to miasto, na 30 proc. ogółu cudzoziemców, którzy tam bawili.

**Petersburg 29. marca.** Sąd przysięgłych uwolnił dwóch głównych podlegaczy zaburzeń sierpniowych w Witebsku, w których następstwie spłodowano ma gazyny zbożowe. Również uwolniono jedenastu dalszych oskarżonych, a 34 skazano na areszt od 3 miesięcy do 3 tygodni.

**Czerniowce 30. marca.** Pomiędzy Pacem a Mustazą odbył się wczoraj pojedynek na pistolety. Obaj wyszli bez szwanku.

Ministerstwo rolnictwa wniosło wyrok dyscyplinarny na Mustazę, przyjęło atoli jego rezygnację ze służby.

**Wiedeń 30. marca.** Sejm uchwalił wczoraj udzielić każdorazowym burmistrzom Wiednia głos wirylny, za to pierwszy okręg Wiednia będzie miał prawo wybierania zamiast dotychczasowych 6 tylko 5 posłów.

Minister sprawiedliwości Schoenborn wyjechał wczoraj do Pragi.

Na wczorajszym zgromadzeniu greizlerników przyszło pomiędzy opozycją a zwolennikami komisji do porządnej bójki. Policja przyaresztowała wiele osób.

Wiedeński „Creditorenverein” ogłasza niewypłacalność Doerflera i Kingera w Stryju, Abrahama Stadlera we Lwowie.

Gielda. Kredyty 309.75, renta majowa 94.55, węg. renta złota 108.10.

**Lublana 30. marca.** W sejmie wniósł dep. Parvar rezolucję, na mocy której niezwołanie sejm w ubiegłym roku uważanem być ma jako przekroczenie konstytucji. Namiestnik oświadczył na to, że rząd ma prawo w pewnych razach, jeżeli ważne zachodzą okoliczności, wcale sejm nie zwoływać. Wniosek Parvara odesłano do komisji administracyjnej.

**Berno na Morawach 30. marca.** W sejmie przyszło dziś do scen burzliwych. Podczas obrad nad budżetem szkolnym wystąpił dep. dr. Tuczek z ostrymi zarzutami przeciwko namiestnikowi i ministrowi oświaty z powodu zakazu uroczystości Komeńskiego. Namiestnik — rzekł mowca — wykroczył przeciwko swemu obowiązkowi, jeżeli ministra nie poinformował o usposobieniu ludności. Namiestnik odpowiedział zirytowany, że sejm nie jest miejscem, gdzieby można mówić o jego obowiązkach i gdzieby je można sądzić. Na to rzekł dep. ks. Weber, że namiestnik chce widocznie zmusić deputowanych w sprawie swych czynności do milczenia, co po prostu znaczy: „Wara! Do nogi!”... Za słowo, które u Niemców spowodowało oburzenie a u Czechów objawy wesołości, został pater Weber przywołany do porządku, poczem mówił dalej, występując ostro przeciwko ministrowi oświaty i nazywając szkoły zakładami dla oglupienia ludności.

**Darmstadt 30. marca.** Podczas przyjęcia nauczycielstwa nazwał nowy wielki książę Ludwik antysemityzm hańbą stulecia, prosząc nauczycieli aby wychowywali dzieci w duchu miłości ku cesarzowi, oświadczając zarazem, że będzie zwalczał antysemityzm jak najusilniej.

**Berlin 30. marca.** Parlament odrzucił kredyt na pancerniki. Przeciwko kredytowi głosowali centrum, wolnomyślni i socjaliści.

Kościelski wygłosił ultraprasko-patriotyczną mowę, za którą w parlamencie otrzymał sztyderskie przezwisko „Wielkiego admirała”.

Bismarkowskie *Hamburger Nachrichten* występują ostro przeciwko Capriemu z powodu, że zatrzymał kanclerstwo, nazywając jego politykę szkodliwą.

W razie wojny będą Niemcy zmuszone brać gwarancję za pożyczki Austrii i Włoch.

Dochody osobiste w Prusiech wykazały 43 miliony nadwyżki.

Miquel powiadomił, że podatek realnościowy zmieniony zostanie na komunalny.

**Paryż 30. marca.** Rada ministrów zajmowała się ostatnim zamachem dynamitowym. Po posiedzeniu konferował prezydent ministrów Loubet z ministrem sprawiedliwości, kilkoma funkcjonarjuszami sądowymi oraz prefektami policji.

Obecnie panuje mniemanie, że sprawcą zamachów był Ravachol, zarówno na bulwarze w St. Germain jak i na rue de Clichy. Policja jest mu już na tropie. Prawie wszyscy jego współnicy przyaresztowani.

Dyrekcja cłowa otrzymała list z groźbami tej treści, że niebawem wszystkie budynki celne wysadzone będą w powietrze, ponieważ cła są winne, że biedni ludzie nie mają ani kawałka mięsa.

Portjer pewnego domu na bulwarze Magenta widział wieczorem jakiegoś wyrostka, jak rzucił do sieni paczkę z lontem zapalnym. Portjer lont zdeptał, wyrostka atoli nie pochwycił.

Arcybiskup paryżki zakazał dysputy po kościołach.

Przboszczowie kościołów Saint Merry i Saint Joseph donieśli prefektowi policji, że na ich zlecenie nie odbywają się więcej w kościołach tych kazania, ponieważ nie chcą rządowi żadnych sprawić subiekcyj.

**Petersburg 30. marca.** Giers zachorował na krwawą biegunkę.

## Teatr, literatura i sztuka.

**W teatrze ruskim** (w sali Frohsinn). W czwartek 31. bm po raz pierwszy „Wychowanec”, ludowa operetka w 3 aktach, Janczuka, grana na prowincji na żądanie po kilka razy. Ma to być rzecz bardzo do-wcipna.

**Z galic. Towarzystwa muzycznego.** W piątek 1. kwietnia odbędzie się w sali towarzystwa (gmach teatralny) pod kierownictwem artystycznego dyrekto



# Mariacelskie Krople żołądkowe

sporządzone w aptece pod Aniołem Stróżem

C. Brady w Kromieryżu (Marawa),

stary i znany środek leczniczy, działający znakomicie przeciw wszelkiego rodzaju chorobom żołądka.

Tylko prawdziwe zaopatrzone są obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej 70 ct. Składniki są podane.

Prawdziwe Mariacelskie krople żołądkowe są do nabycia w

Lwowie: apt. Jakób Beiser, apt. H. Blumenfeld, apt. P. Geilhofer, apt. Krzyżanowski, apt. dr. Piotr Mikolasek, apt. Jakób Piepes, apt. Zygm. Rucker, apt. K. Sklepiński, apt. Wewiński, apt. Rappaport; w Bezie: apt. Gross, w Bóbrce: apt. Balbina Miedlicka, w Brodach: apt. Bronisław Witosławski, apt. M. Kulak, apt. W. Landesberg, K. Marjanowski i Sp. w Brzeżanach: apt. Ad. Durst, apt. Łobos, w Buczaczu: apt. Kornel Lewicki, w Czortkowie: apt. Ludwik Noss, w Dolinie: apt. F. M. Trauffelner, w Gliniach: apt. A. Helm, w Jeziernie: apt. Czemeryński, apt. Z. Hradnik, w Jezierzianach: apt. A. Krański, w Husiatynie: apt. Czerski, apt. Piekarski, w Kamionce strumitowej: apt. Karol Piepes, apt. Karol Pilewski, w Kopyczyńcach: apt. Reder, w Krakowcu: apt. Feliks Waleczak, w Łopatynie: apt. St. Grünfeld, w Mielnicy: apt. Krokowski, w Pomorzanach: apt. J. Zieliński, w Niemirowie: apt. Przedzimirski, w Pomorzanach: apt. A. Aleksiewicz, w Przemyslanach: apt. E. Baranowski, w Olesku: apt. A. Kofler, w Radziechowie: apt. Jaśkiewicz, w Rozdole: apt. Lud. Mierzwiński, w Samborze: apt. Aleksiewicz, apt. Marszałek, w Skale: apt. Wojciech Rogalski, w Skolem: apt. A. Lechowicki, w Sokalu: apt. E. Wysoczański, w Stryju: apt. Chalbazy, apt. Komorowski, w Tarnopolu: apt. L. Fleischmann, apt. Fr. Jamrogiewicz, w Turce: apt. spadkobierców M. Piąteka, w Zbarażu: apt. J. Kruh, w Zborowie: apt. Rappaport, w Złoczowie: apt. Petesch, apt. Rappaport, w Żurawnie: apt. J. L. Tomaszewski.

## Galicyjskie akcyjne

### TOWARZYSTWO HANDLOWE

we Lwowie, ul. Jagiellońska 1. 3.

dostarcza przy ścisłej gwarancji składników i po najumiarkowańszych cenach następujących

### NAWÓZÓW SZTUCZNYCH:

Mączka kościanna parzona nieodklejona, — superfosfat z kości i fosforytów wysokoprocenowe, — superfosfat amoniakalny, — superfosfat z azotem i potażem, — żużle Tomasa, — siarczan chilijski, — siarczan amonu, — kaimit z Kalusza, — tuzieź nawozy kombinowane.

Szanownych P. T. Odbiorców prosi się uprzejmie o wczesne zamówienia.

### Zwyczajne Walne Zgromadzenie

### Towarzystwa Kredytowego w Glinianach

stowarz. zarejestrow. z nieograniczoną poręką

odbyć się

we środę dnia 6. kwietnia 1892 o godz. 3. popołudniu w biurze Towarz. Kredytowego w Glinianach.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie dyrekcji z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1891.
2. Udzielenie dyrekcji absolutorium z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1892.
3. Wniosek rady zawiadowczej w sprawie rozdziału czystego zysku. Rada zawiadowcza Towarzystwa Kredytowego w Glinianach stow. zarejestr. z nieograniczoną poręką.

Gliniany dnia 27. marca 1892.

Isak Rosen sekretarz.

Leo Wolf prezes.

## Każdy kaszel

jakoteż wszelkie kataralne choroby krtani, tchawicy, płuc, dalej uciążliwości oddechu, ciasność w piersiach, astmę, zaflegmienie, kokałusz, drażnienie w gardle, początkujące tuberkuly usuwa najprędzej i najlepiej od lat wypróbowany, jedynie prawdziwy, według przepisu lekarskiego sporządzony i przez lekarzy zalecany środek:

HERBATA św. JERZEGO

pakiet 50 ct.,

i do tego należący proszek na katar św. Jerzego pud. 50 ct.

wraz z dokładnym lekarskim pouczeniem użycia. Skutek już w kilku dniach widoczny. Mniej jak dwa pakiety nie wysła się. Pocztowe wysyłki na opakowanie i list frachtowy 20 ct. więcej. Wszelkie zamówienia należy robić wprost do St. Georgs-Apotheke, Wien, V. Wimmergasse, 33.

## HANDEL

### O. T. WINCKLERA

we Lwowie ul. Teatralna 1. 7.

poleca:

Mase do zapuszczania podłóg  
Pasty angielskiej  
Lakieru bursztynowego  
wysycha w 4 godzinach.  
Szczołki wszelkiego rodzaju  
Trzepaczki, Piórka, Rogózki  
Gąbki toaletowe i powozowe  
Farby na krasanki wolne od truciźny  
Laktery, Pokosty i w ogóle wszelkie towary farb i materiałów tylko w znanej najlepszej jakości i stosunkowo znacznie taniej jak wszędzie.

## Znany

### SALON MÓD

### Róży Czaczkis

we Lwowie, pl. Cłowy 1. 2. (obok c. k. komory, stacja tramwajowa).

poleca Szanownej Publiczności w wielkim wyborze kapelusze damskie wiosenne i letnie, począwszy od skromnych, aż do najstrojniejszych, podług modeli paryskich, berlińskich i wiedeńskich, oraz kapelusze dla dzieci. Wszelkie zamówienia wykonuje się jak najstaranniej, według najnowszych fasonów i po umiarkowanych cenach.

## Świeże masło kuchenne

w paczkach 5 kilogram. franco á 5 złr. 20 ct.

poleca

### Spółka mleczarska w Haczowie.

## Mam do sprzedania trzy majątki ziemskie

w ziemlickim komitacie pod bardzo korzystnymi warunkami.

JÓZEF WYDRA poczta Solina w Bóbrce.

## Ważne dla przyjaciół i protektorów przemysłu krajowego.

Meble bambusowe pojedynczo i w garniturach. — Kosze i koszyki wszelkiego rodzaju. — Kufry i kuferki ręczne z wikliny i palmowe i inne wyroby z koszykarni w dobrach Wiśnicz.

Owoce i jarzyny z krajowej suszarni w Bochni polecane przez Towarzystwo lekarskie w Krakowie. Książeczka zupa warzywna, szpinak, marchew, fasolka i t. p. w oryginalnych opakowaniach po 25, 30, 50 i 60 ct.

poleca komisowy skład

### Józefa Rozieckiego

Lwów, plac Halicki

(róg ulicy Halickiej obok głównej trałki.)

Przyjmuje wszelkie wyroby krajowe na skład komisowy.

## 35 lat powodzenia

Wynalazek uprzywilejowany na lat 45 doktorów MARIE freres. lekarzy-wynalazców, Ul. de l'Arbre-Sec, 46, w PARYŻU, na leczenie radykalne Ruptur. Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. Doktorowie MARIE rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą Bandażu Elektro-Leczniczego, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząszeń i bólu i skutkuje w krótkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyncze franków 30. Podwójne franków 50 wraz z informacją.



## Nauczyciela

do prywatnego uczenia III. kl. gimnazjalnej i dwóch dziewczynek początkujących potrzeba zaraz na wieś Płaca 12 zł. miesięcznie i utrzymanie. Po zdaniu egzaminu z dobrym postępem 20 zł. romunernej. Biegłość w języku niemieckim konieczna wymagana. Zgłoszenia pod adresem Fr. Słoiński w Lubiankach p. Zbaraż.

## Praktykanta

biegłego w mowie i piśmie, w językach polskim i niemieckim, również dobrego rysownikiem, gdyż tylko taki do biura przyjętym być może, poszukuje fabryka maszyn. Oferty ze skromnymi wymaganiami własnoręcznie pisać nadesłać do p. Plohn biuro dzienników ulica Karola Ludwika we Lwowie.

L. 1110.

## Obwieszczenie.

Miasto Sambor rozpisuje konkurs na posadę weterynarza miejskiego z roczną płacą 300 złr. wa.

Podania wniesione być mają najdalej do 15. kwietnia b. r. do tutejszego Magistratu.

Magistrat król. woln. miasta.

Sambor d. 9. marca 1892.

## U nas jeszcze nie wprowadzone!

2 do 3 złr. dziennie czystego zysku może przynieść każdemu właścicielowi kamienicy nabywszy

### praktyczny magiel korbowy wyrobu krajowego.

Powyższy magiel można oglądać na składzie u

Józefa Rozieckiego Lwów, plac Halicki obok gł. trałki.

## Baczność!

### Wyroby korczyńskie.

Płótna grubsze i cenniejsze na koszule, przecieradła bez szwu, ręczniki po 3 i 4 złr. za tuzin, chustki do nosa, dymy, drelichy, płótna żaglowe, bieliznę stołową itp. w najlepszej jakości wyroby poleca

Wł. Gonet w Korczyńcu p. Korczyzna.

Cenniki i próbki wysyła się na żądanie darmo i oplatnie.



## PŁUGI

systemu Clayton & Shuttleworth nr. 2 po zł. 25, nr. 3 po zł. 20, z trzusem, koleśnicą i jednym stalowym lemieszem rezerwowym oddaje z miejsca jak długo zapas starczy

FABRYKA MASZYN  
T. BREDTA  
w Ottynji.

## Kopalnia nafty

w Schodnicy powiat Drohobycz z siedmiomorgowym ropodajnym terenem w jednym kawałku, na którym jeden szyb 245 metr. głęboki dziennie 500 kgr., oleju skalnego wydaje, drugi o głębokości 190 mtr. do końca się mający, niemniej dwie maszyny parowe z całym przyrządem wiertniczym, kuźnią trzema domami mieszkalnymi, jest z wolnej ręki z powodu stosunków rodzinnych pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia przyjmują w miejscu sam właściciel Jan Dorociński. Poczta i telegraf Schonica.

Sztuczne



Zęby i Szczyki

według najnowszego systemu amerykańskiego w kauczuku, złocie i celulozidzie, jakoteż wszelkie reparacje zębów trwale i tanio, także na cęty wykonuje atelier dentystyczno-techniczne

B. BERGERA ul. Karola Ludwika 1. 5. w domu WP. Stromengera.

Złoty medal Wystawa powszechna. Paryż 1889.

ÜBERALL VORRÄTHIG. 17 MEDAILLEN. MASSIGE PREISE. FEINSTE QUALITÄT. CHOCOLAT SUCHARD. NEUCHÂTEL (SCHWEIZ). CACAO. LEICHTLÖSLICHER CACAO. Ausgiebig 1 K<sup>o</sup> = 200 TASSEN. Nahrungsmittel.

Złoty medal Wystawa powszechna. Paryż 1889.

**S** **J. A. BACZEWSKI**  
Lwów,  
poleca wymienitą starą  
lepszą od koniaku  
**STARKE**

Marka	—70	Marka	1860	1:20
*	—90	**	1850	1:50
**	1—	***	1840	2:50

Powysze ceny są fabryczne, w  
mieście o 10 ct. na butelce wyższe.

**P**ierścionki zaręczynowe,  
obraczki ślubne,  
oraz wszelkie biżuterje ze  
złota i srebra poleca po  
cenach najprzystępniejszych  
**JAN JARZYNA**  
jubiler i złotnik w hotelu Eurojejskim.  
Zaprzyśnięty rzeczoznawca  
i oceniiciel sądowy.

**FOTOGRAFICZNE STUDJA**  
Posyłka próbna 5 zgr.  
Katalog 10 ct. markami.  
**Dieckmann'a Skład artystyczny**  
Amsterdam (Hollandja).  
(Listy 10 ct. porto.)

**Więcej światła!** Niepotrzeba więcej płomienia gazowego w dzień!  
Ciemne przestrzenie otrzymują światło równe dziennemu  
**od Aparatów świetlnych W. Hennig'a**



◀ Berlin, Kronenstrasse 42. ▶

Najnowszy i najbardziej wypróbowany system, znaczna i niezmienna siła świetlna, niepodlega żadnym wpływom niepogody.  
Próby każdorazowo bezpłatnie, tak że się każdy naprzód może przekonać.

Im ciemniej i bardziej pochmurno tem jaśniej.

Generalne zastępstwo: **J. RZĘDOWSKI**, Lwów ulica Sykstuska 1. 16.

Dotąd nieprzewyższony!

**W. Maagera**  
prawdziwy czyszczony

**TRAN z WĄTROBY**

przez Wilhelma Maager z Wiednia.

Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbierny i jako łatwy do strawienia, także dzieciom szczególnie zalecany i ordynowany jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek przeciw słabościom piersi i płuc, szkrzofułow, ostudom, czyrakom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczołowym, osłabieniom i t. d.

Flaszka po 1 zgr. w moim składzie fabrycznym: Wien III./3. Heumarkt nr. 3. tudzież we wszystkich aptekach i handlach korzeni monarchji austro-węg. do nabycia.

We Lwowie u pp. Piotra Mikołascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, K. Krzyżanowskiego aptekarzy, Stan. Markiewicza, K. Bałabana, kupeów.



**DROGUERJA**

**LEOPOLDA LITYŃSKIEGO**

magistra farmacji — przy ul. Kopernika 1. 2.

poleca wszelkie środki lecznicze i chemikalia, artykuły gumowe, wina lecznicze najlepszej jakości, perfumy i środki kosmetyczno-toaletowe o połowę taniej jak wszędzie!

**Nowość! Pudr karnawałowy**

lepszy jak wszelkie dotychczas znane francuskie bielidla, pudełko całe 1 zgr., małe pudełko 50 ct.

2. Kopernika 2.

**Kauczukowy plaster na nagniotki.**

Plaster ten zaleca się jako jedyny w swoim rodzaju środek, który dla swych własności chemicznych, rozkłada i niweczy choćby najdawniejsze i najboleśniejsze odciski. Używa się go także z niemiejszym skutkiem przeciw brodawkom, zgrubieniom skóry itd.

Cena kartonu wraz z przepisem użycia 30 ct.

Główny skład w aptece pod srebrnym orłem

**ZYGMUNTA RUCKERA**

we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą.

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA  
**AUX VIOLETTES DE PARME**

**ED. PINAUD**

Mydło..... Aux Violettes de Parme  
Esencja dla chustek Aux Violettes de Parme  
Woda toaletowa... Aux Violettes de Parme  
Pomada..... Aux Violettes de Parme  
Olejek..... Aux Violettes de Parme  
Pudr ryżowy.... Aux Violettes de Parme  
Kosmetyki..... Aux Violettes de Parme  
37, Boule' de Strasbourg, 37

**J. IHNATOWICZ**

Lwów

sklepy własne ul. Kopernika 1. 3. ul. Halicka 1. 11.  
Kraków Sukiennice 1. 20.  
Czerniowce Rynek 2.

**Pilipton**

włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnym użyciu przywraca piękny kolor. Pilipton nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. Cena flakonu 1 zgr. 50 ct.

**Pudr książęcy**  
biały

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera żadnych metalicznych pierwiastków, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. Cena pudełka 1 zgr.

**Woda lwowska**

Przyjemny, delikatny i długotrwały zapach tej wody, sprawił to, że w Antwerpii na wystawie wszechświatowej, została publicznie proklamowana i wyszczególniona. Cena flakonu mniejszego 80 ct., większego 1 zgr. 50 cent.

**Baczność na**

**JÓZEFA KÖHLERA**

fabrykę dywanów w Korczyniu

dostarczającą bardzo dobrych i tanich chodników korczyńskich. 130/200 ctm. pod stół zł. 3:50 do zł. 4:20. Chodniki 62 ctm. szerokie metr od 20 ct. do zł. 1:20.

Cenniki i wzory gratis i franco.

Składy komisyjne u pp.: Antoniego Gudiensa we Lwowie plac Marjański 8; Bazar dla krajowych wyrobów w Krakowie; Bazar dla krajowych wyrobów w Przemyślu; W. Michałowski w Tarnopolu; Paweł Niedzielski w Bochni.

Krajowe wyroby.

**FOLWARK**

leży o 7. k. m. od stacji kolejowej Radymna przy gościńcu rządowym, składający się z 160 morgów dobrego przepuszczalnego gruntu, 56 morgów dobrych łąk, 64 morgów mieszanego lasu, razem 208 morgów. Szczególnie dobre bardzo ładnie leży zkomasowane bardzo dobre i wydajne polowanie. Budynki w dobrym stanie. Jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u Wiel. pana dr. Dolńskiego w Przemyślu.

Nakładem Towarzystwa „Przyjaciół oświaty“

opuściła prasę książeczka pt.

**„Za wolność i lud!“**

opowiadanie z lat 1861—1864, — skreśliła  
**Marja Wysłouchowa.**

Na całość broszury składają się następujące rozdziały: I. Polacy składają hołd pamięci poległych za wolność braci, a źle przyjmują cara w Warszawie. II. Męczeństwo ludu warszawskiego za wolność. III. Naród polski przygotowuje się do walki o różnej. IV. Jakże rozporządzenie ogłosił Rząd narodowy, skoro tylko władzę ujął w swe ręce. V. Jako Langiewicz pobijał wojsko nieprzyjacielskie w Sandomierskiem i Krakowskiem. VI. Dwunastu bohaterów pod Węgrowem. VII. O walkach jakie staczali na Podlasiu Borełowski i ks. Brzóska. VIII. Jako Kurpie dzielnie bronili swej ziemi. IX. Co się działo podczas powstania na Litwie. X. Głos z pod szubienicy do ludu wiejskiego. XI. Dymem spalonych chat chmurzą się Wisły wody. XII. Ostatnie chwile powstania. Zakończenie.

Cena 15 centów.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.



Parkiety i posadzki deszczynkowe,

oraz

wszystkie wyroby stolarskie  
jako to: drzwi, okna i t. d.

poleca fabryka parowa

**BRACI WCZELAK**

we Lwowie.

Poszukuje zakupu większej ilości materiałów a to: brzośw sosnowych, dębowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach

Ciągnięcie już 1. kwietnia 1892.

**LOSY MIASTA WIEDNIA**

główna wygrana zgr. 200.000.

Promesy na te losy po zgr. 3:75.

**Losy Cisanskie (Theisslose)**

główna wygrana zgr. 100.000.

Promesy na te losy po 2 zgr. 50 ct.

Sprzedaje po kursie dziennym

**August Schellenberg**

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie

Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA“. Prenumerata roczna we Lwowie 1:70, na prowincji zgr. 1:80.